

Kto wyszedłszy z domu, zapomniał sobie czegoś wziąć, niech się nigdy nie wraca, bo go spotka pewnie jakieś nieszczęście w drodze, jeżeli wróci się po rzecz zapomniana.

Gdy sroła skrzeczy na płocie, przybędą goście do domu; jeżeli ta sroka ma długi ogon, będzie gość w długiej kapocie.

Niedziela, poniedziałek, wtorek i czwartek nazywają się marnymi dniami, bo w te dni wolno jeść mięso; gdy w te dni rozpoczyna się siejbę, wszystko się udaje.

Przed którym domem sowa zahuczy, ktoś tam umrze.

Gdy kot drapie pazurami po koszyczku, będzie mróz.

Królik skaczący wskazuje, że będzie wiatr.

Gdy słońce zachodzi pod chmurę, zachodzi prędko; jaskółki nisko latają; sól się topi — będzie deszcz.

Kogut piejący na płocie, zwiastuje słotę, gdy pieje na ziemi, będzie pogoda. Mówią: Kogut pieje na grzędzie, Jak było, tak będzie — A gdy na ziemi, Sprawa się odmieni.

Szymon Gonet.



Przyczynek do wierzeń ludowych.

W 3 zeszytcie „Ludu“ z r. 1896 umieścił p. A. Siewiński artykuł p. t. „Wierzenia ludu o chowańcu, farmazonach, planetnikach, miesięcznikach i błędach¹⁾“. — Autor zaś „Dodatków i drobiazgów ludoznawczych“ w 4 zeszytcie, kryjący się pod literami L. M., na str. 366 pisze: „Do str. 254. Należałoby zebrać co wiemy o planetnikach. Czy lud wierzy, że w czasie burzy planetnik dźwiga chmury? Czy jest przesąd, że planetniki lubią słono jeść?“ i t. d.

¹⁾ Str. 252—256.

Zbierając zabobony w Jaćmierzu i Posadzie jaćmierskiej (pow. sanocki), spotkałem się z tego rodzaju wierzeniami: „Každà mùre trzymà sztérech małych chłopów, zwanych „płanetnikami“, jeżeli utrzymajàm, je pogoda, jeżeli puszczàm, deszcz. Gdy się chmura wyleje, to lecàm w powietrzu“. Czy lubią słono jeść, o tem nie słyshałem. Na dowód zaś, jak niebezpieczną rzeczą jest im uchybić, opowiadają, że raz przyjechał tu „płanetnik“ na siwym koniu, baba wygnała go mietłą i była ulewa.

Gdy mowa o deszczu, przytaczam i inne zabobony tutejszych ludzi, tyżące się jego przepowiadania, bicia piorunów, gaszenia ognia powstałego skutkiem piorunu, o gradzie, tęczy, śniegu, przepowiadaniu wiatru i t. p.

Deszcz lub słotę przepowiadają z krakania wron (tłuczenia), „kumania“ żab w przydrożnych fosach, pasienia się kur (dłużej niż zwykle) wieczór i latania jaskółek ponad ziemią.

Tęczę jasną zowią „wodnistą“ i wróżą słotę.

Tęcza pije wodę, podczas czego słyhać „forkanie“ — gdyby kto podszedł, toby go „forkła“.

Gdy dziecko „nieokrzzone“ umrze, to po siedmiu latach, licząc od urodzenia, lata w nocy i woła „krztu“. Wtedy kto to słyzy, powinien je ochrzcić słowy:

Jeżeliś panna,
Niek ci bedzie Anna;
Jeżeliś pàn,
Niek ci bedzie Jàn,

czyhając przy tem znak krzyża świętego w powietrzu. Ta dusza i „krzczący“ bedà zbawieni. Jeżeli takiego dziecka nicht nie okrzci, to bijàm za niém pioruny. Ognia, powstałego z pioruna, nie móż czém inném ugasić, jeno owczém mlékkiem.

Gdy grad pada, wyrzucają na ogród pociask, łopatę lub przetak²⁾.

Zaczerwienienie nieba przy zachodzie słońca uważają za wróżbę wiatru.

Wierza, że są złe wiatry, które mogą sprowadzić chorobę.

Dalej wierzą w otwieranie się nieba, podczas czego mają dusze doń wchodzić. Człowiek żyjący, o cokolwiekby wtedy prosił P. Boga, zostałyby wysłuchany.

Kometom i innym zjawiskom tego rodzaju przypisują wróżbę wojny lub pomoru.

²⁾ Z tym zabobonem spotkałem się także w Wesolej, pow. brzozowskiego.

O pierwszych śniegach mówią, że najpierw jest ptaszy, dalej gęsi i pastuszy, a wreszcie księży, tego nicht nie zwycięży.

Zabobony w wigilię i samo Boże Narodzenie są tu następujące :

W wigilię Bożego N., po wieczerzy je kwila, w chłoty w potokach i studniach zamiast wody je wino.

W ten dzień, także po wieczerzy, chłopiec lub dziewczyna, która ma paść krowy, zbiera łyżki, wiąże sianem, obiega dom trzy razy i kładzie na stole pod obrus, na to, aby się jej bydło w lecie nie rozbiegało ³⁾.

W sam zaś dzień Bożego N., przed wschodem słońca, myją się srebrną moneta, jakby mydłem, aby byli tak zdrowi, jak pieniądz.

O złych duchach opowiadają :

Gdy skutkiem przeciagu powstanie tuman kurzu, mówią, że w nim dyabeł tańczy, a gdy co cisnąć — porwie.

O północy schodzą się na drogach krzyżowych złe duchy. Ktoby wtedy tam poszoł, ozdardłby go i odleciały. Każdy tam drogą, którą przyszeł. Aby się od ozdarcia ochronić, trzeba jedną stopę włożyć do upieczonego koguta. Gdyby stopa nie była cała schowana w kogucie, nic by to nie pomogło.

Gdy zając przebiegnie pomiędzy domy, wróża ogień. Wróża go również, gdy wyje pies, ulegnięty w marcu.

Inne wierzenia, które nie dadzą się uporządkować według czasu i jakości, są :

Utrzymuje się tu przesąd, że kto zetnie bez, zwłaszcza na polnej granicy, dostanie „gośca“ (reumatyzm).

Płomyki, powstające na mokrych gruntach, uważają za takie, w których się przepalają pieniądze, kiedyś zakopane do ziemi. Gdyby kto rzucił na taki płomyk pas lub przeskoczył, to w pierwszym razie na długość owego paska, w drugim na wysokość człowieka, musiałyby wybrać dół, aby je wydostać.

³⁾ Z tym zabobonem spotkałem się także w Wesolej pow. brzozowskiego.

Gdy kogut pieje o godz 9 wieczór, ktoś błądzi.

Wierzą w przebywanie jaskółek (w zimie) pod lodem.

Jeżeli kto zacznie wozic obornik w poniedziałek, nie będzie miał urodzaju na tem polu, aż inny wywiezie.

Przebiegnięcie zająca lub kota w poprzek drogi, mają za wróżbę złego.

Gdy się spotka kobietę z pełnemi konewkami wody — będzie szczęście, gdy z próżnemi — nieszczęście.

Gdy się kto uczy i je, zje i pamięć.

Posłyszawszy świst z nieznanego powodu, mówią, że „dusza piszczy“.

Wisielaka, który zawiesił się w domu lub w stodole, dla uniknienia nieszczęścia, które ma spowodzić ten wypadek, należy wynieść dziura, wygrzebaną popod próg. Oburzają się, gdy rodzina wniesie ciało wisielaka przez próg do izby, wróżąc 7 lat gradu. Należy go chować twarzą do ziemi.

Wierzą także w uroki, które według ich mniemania mogą pochodzić z wiatru, od mężczyzny lub kobiety. Aby zdjąć uroki, nabierają do skopca (do innego naczynia nie można) wody, w miejscu, gdzie się trzy potoki lub rzeki schodzą. Następnie tłuką kamień, wzięty ze zwarki⁴⁾, układają zeń trzy kópki po 5 kawałków. Gdyby się kamień rozpadł na więcej części niż 15, resztę odrzucają. Teraz wrzucają kópki kolejno do wody w skopcu: gdy pierwsza „zakipi“, urok pochodzi od wiatru, druga, od mężczyzny, a jeżeli trzecia, urok pochodzi od kobiety. Dalej, mający uroki, zmywa wodą ze skopca twarz, ręce i nogi trzy razy, tyleż razy popija wodę ze skopca i trzy razy weń tę wodę spluwa. Potem obciera się którąkolwiek częścią odzieży, ale nie

⁴⁾ Wysoki ceber na trzech nogach, a służący do prania bielizny zapomocą wody, popiołu i rozgrzanych korzeni. Gdzieindziej zowią „polewanką“.

wolno, tylko lewą stroną. Aby zaś kto inny tych uroków nie dostał — tylko „wrona zjadła ze słomą“ — wylewają tę wodę na strzechę, a uwolniony ucieka do izby, nie oglądając się poza siebie.

W razie „zakupienia“ wszystkich trzech kópek, dotknięty urokami musi się trzy razy obmywać i tyleż razy popijać i spluwać, gdyż pochodzą od trzech, t. j. wiatru, mężczyzny i kobiety.

Ciekawem jest tłumaczenie tutejszych ludzi pzoornej twarzy księżycy, głosu chruściela i przepiórki. Co do pierwszego opowiadają: Św. Jerzy będąc ciekawym, co grzmi, wyszedł na wysoką górę, a gdy zagrzmiało, uciekł ze strachu na księżyc, gdzie dotąd przebywa. Świadectwem tego mają być oczy i nos, widziane na księżycu.

Drugie: Raz chruściel sprzedawał przepiórcę korale, chciał za nie 6 reńskich, ona dawała pięć; dlatego chruściel woła sześć, sześć — a przepiórka pięć, pięć.

L. Magierowski.



Bajka o Wojtku.

Ale bo też te żydy dadzą się każdemu człowiekowi we znaki, czy we wsi, czy w mieście. Siedzą po karczmach, nic nie robią, tylko chłopów do wódki namawiają, inni załazą Bóg wie skąd do wsi, chodzą po chałupach i szachrują od poczciwych ludzi to zboże, to kłaki, to kury, a czasem nawet i chałupę z gruntem, o wtedy to już źle. A co ich po miastach, aż czarno. Tam to dopiero ludzi cyganią, a czasem i chłopą obija, a takie to bestye natrętne, że wszędzie ich pełno, nawet po pańskich dworach, gdzie samych panów szachrują.

Jest przecież jedno miasto w naszym polskim kraju, gdzie żydów całkiem niema i nie będzie. Miasto to leży hen daleko, aż za Krakowem nad wielką rzeką. Było to bardzo dawno, jak rozposiedli się żydy w tem mieście, zabrali wszystkie domy i tylko jedna pozostała chałupa, w której mieszkał Wojtek ze żoną i czworgiem dzieci. I jego chcieli żydzi z chałupy wyzeńić, ale rabin im zakazał z tej prostej przyczyny, iż nie byłoby komu w szabas żydom w piecu rozpalić, lub świeczkę zgasić, czasem za hamana posłużyć, lub żydom wodę wozić. Miał Wojtek konia, i z początku żydom wodę woził, ale i tego żydzi od niego wy-